

Andrzej Krzysztof Kunert*

ORCID: 0000-0001-5373-601X

DOI: 10.57586/CMJW0010

Pieśń o fladze Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego

Słowa kluczowe: Konstanty Ildefons Gałczyński, Stalag XI A
Altengrabow, niewola niemiecka, powstanie warszawskie, literatura
wojenna

W znakomitym słowniku cytatów *Skrzydlate słowa* Henryka Markiewicza i Andrzeja Romanowskiego przy nazwisku Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego znalazły się m.in. najbardziej znane fragmenty z dwóch jego wierszy:

Kiedy się wypełniły dni
i przyszło zginąć latem
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte

oraz

I nigdy nie będziesz biała,
i nigdy nie będziesz czerwona,
zostaniesz biało-czerwona¹.

Pierwszy z nich pochodzi z *Pieśni o żołnierzach z Westerplatte*, napisanej 16 września 1939 r. (dzień przed dostaniem się autora do niewoli sowieckiej), opublikowanej po raz pierwszy rok później na łamach pisma „Walka”, centralnego organu prasowego konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego², i przedrukowanej następnie kilkakrotnie w pismach konspiracyjnych oraz w konspiracyjnych

* Dr hab. Andrzej Krzysztof Kunert – historyk, ostatni sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (2010–2016), prof. nadzw. Akademii Obrony Narodowej (2013–2016).

¹ H. Markiewicz, A. Romanowski *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, s. 218 (tu tylko pierwszy z tych cytatów, ale z mylną informacją o pierwodruku w 1942 r.); Idem, *Skrzydlate słowa. Seria druga*, Warszawa 1998, s. 205 (tu tylko drugi cytat i tylko rok napisania: 1944 r.); Idem, *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, wydanie nowe, poprawione i znacznie rozszerzone, Kraków 2007, s. 145 (przy pierwszym z tych cytatów mylna informacja o pierwodruku w 1942 r., a przy drugim – tylko rok napisania: 1944 r.).

² „Walka” (Warszawa) 25 X 1940, nr 29, s. 5 (autor został tu przedstawiony jako anonimowy „wybitny poeta”).

antologiach poezji. Natomiast drugi cytat pochodzi z *Pieśni o fladze*, napisanej w 1944 r. podczas pobytu w niewoli niemieckiej w Stalagu XI A Altengrabow koło Magdeburga.

Oba wiersze uważane są dość powszechnie za najważniejsze i najsłynniejsze utwory poetyckie K.I. Gałczyńskiego, powstałe w czasie II wojny światowej. O ile jednak o pierwszym z nich wiemy już sporo³, o tyle w przypadku *Pieśni o fladze* zarówno data i okoliczności napisania utworu, jak również data i miejsce pierwodruku oraz pierwszych przedruków pozostają nadal okryte mgłą tajemnicy. A jest to sprawa tym bardziej zaskakująca, iż ukazały się już przecież nie tylko trzy edycje poezji zebranych K.I. Gałczyńskiego, ale i kilkanaście poświęconych mu książek.

* * *

PIEŚŃ O FLADZE

Jedna była – gdzie? Pod Tobrukiem.
Druga była – gdzie? Pod Narvikiem.
Trzecia była pod Monte Cassino.

A każda jak zorza szalona,
biało-czerwona, biało-czerwona,
czerwona jak puchar wina,
biała jak śnieżna lawina,
biało-czerwona.

Zebrały się nocą flagi.
Flaga fladze dodaje odwagi:
– No, no, nie bądź taka zmartwiona.
Nie pomogą i moce piekła:
jam ciebie, tyś mnie urzekła,
nie zmogą cię bombą ni złotem
i na zawsze zachowasz swą cnotę.
I nigdy nie będziesz biała,
i nigdy nie będziesz czerwona,
zostaniesz biało-czerwona
jak wielka zorza szalona,
czerwona jak puchar wina,
biała jak śnieżna lawina,
najukochańsza, najmilsza,
biało-czerwona.

3 Choć jeszcze w 1997 r. w jednym z fundamentalnych opracowań dziejów literatury polskiej w czasie II wojny światowej pojawiła się mylna informacja, iż *Pieśń o żołnierzach z Westerplatte* została „napisana w stalagu Altengrabow” (J. Święch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, Warszawa 1997, s. 108, 368; wyd. 2, Warszawa 2002, s. 108, 368).

Tak mówiły do siebie flagi
i raz po raz strzelił karabin,
zrobił dziurę w czerwieni i w bieli.
Lecz wołały flagi: – Nie płaczcie!
Choćby jeden strzępek na maszcie,
nikt się zmienić barw nie ośmieli.
Zostaniemy biało-czerwone,
flagi święte, flagi szalone.
Spod Tobruku czy spod Murmańska,
niech nas pędzi dola cygańska,
zostaniemy biało-czerwone,
nie spoczniemy biało-czerwone,
czerwone jak puchar wina,
białe jak śnieżna lawina,
biało-czerwone.

O północy przy zielonych stolikach
modliły się diabły do cyfr.
Były szarfy i ordery, i muzyka
i stukał tajny szyfr.
Diabły w sercu swoim głupim, bo niedobrym
rozwiązywały biało-czerwony problem.

Łkała flaga: – Czym powinna
zginąć, bo jestem inna?
Bo nie taka dyplomatyczna,
bo tragiczna, bo nostalgiczna,
ta od mgieł i od tkliwej rozpaczy,
i od serca, które nic nie znaczy,
flaga jak ballada Szopenowska,
co ją tkąła sama Matka Boska.

Ale wtedy przyszła dziewczyna
i uniosła flagę wysoko,
hej, wysoko, ku samym obłokom!
Jeszcze wyżej, gdzie się wszystko zapomina,
jeszcze wyżej, gdzie jest tylko sława
i Warszawa, moja Warszawa,
Warszawa jak piosenka natchniona,
Warszawa biało-czerwona,
biała jak śnieżna lawina,
czerwona jak puchar wina,
biało-czerwona, biało-czerwona, hej, biało-czerwona.

* * *

Według informacji podanych przez Ziemowita Fedeckiego i Natalię Gałczyńską (żonę poety) w pierwszej edycji *Dzieł* K.I. Gałczyńskiego (1957), *Pieśń o fladze* została napisana w listopadzie 1944 r., „po powstaniu warszawskim, kiedy do obozu Altengrabow napłynęli jeńcy z Warszawy”, a pierwszym tomem autorskim, w którym się pojawiła, był tom (brak tytułu!) wydany w Warszawie w 1946 r.⁴

W drugiej edycji *Dzieł* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (1979) Kira Gałczyńska (córka poety) i Barbara Kowalska stwierdziły, że *Pieśń o fladze* została napisana w Stalagu XI A Altengrabow 1 października 1944 r. i powtórzyły informację, że stało się to „po powstaniu warszawskim [sic!]”⁵, kiedy do obozu Altengrabow napłynęli jeńcy z Warszawy”, jednocześnie za pierwodruk uznając tom autorski *Wiersze* wydany w Rzymie w 1946 r., natomiast za pierwodruk w kraju – tom *Wiersze* opublikowany w Warszawie w 1946 r.⁶

W trzeciej edycji *Wierszy zebranych* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego pod redakcją Michała Nalewskiego (2014) powtórzone zostały wszystkie trzy przytoczone wyżej informacje: o dacie i miejscu napisania *Pieśni o fladze* (1 października 1944 r. w Altengrabow, „po powstaniu warszawskim [sic!]”), o pierwodruku w rzymskim tomie *Wiersze* i o pierwodruku w kraju w tomie *Wiersze* (choć nie wymieniono miejsca jego wydania – Warszawa)⁷.

Dodać w tym miejscu wypada, iż w kilku publikacjach – poza trzema przywołanymi wyżej edycjami poezji zebranych K.I. Gałczyńskiego – również pojawiały się mylne informacje nie tylko o okolicznościach napisania *Pieśni o fladze*, ale także o miejscu i dacie powstania wiersza.

Andrzej Stawar w 1959 r. pisał (proszę o wybaczenia wtrącenia: momentami w nieznośnym duchu PRL-owskim):

Ożywienie weny poetyckiej okazują wiersze napisane w obozie Altengrabow w listopadzie [sic] 1944 r. („Dopiero gdy wszędzie księżyc”). Zbliżający się koniec wojny, zełżenie drillu [sic] obozowego, zetknięcie się z Polakami przybywającymi z powstania warszawskiego spowodowało znamienne odmrożenie nastrojów. Gwałtowną egzaltację patriotyczną o podłożu tradycyjnym cechuje „Pieśń o fladze” – która zyskała z tego powodu sporą popularność. Zresztą dla Gałczyńskiego wieści o powstaniu stały się początkiem kryzysu światopoglądowego, który dojrzewał powoli, ale miał ujawnić się znacznie później. [...]

4 K.I. Gałczyński, *Dzieła*, t. 1, *Poezje*, red. Z. Fedeki, N. Gałczyńska, in., przedm. i przypisy A. Stawar, Warszawa 1957, s. 513 (tekst *Pieśni o fladze*), s. 585 (nota edytorska).

5 Wszystkie informacje w nawiasach kwadratowych pochodzą od autora.

6 K.I. Gałczyński, *Dzieła*, t.1, *Poezje*, red. K. Gałczyńska, B. Kowalska, Warszawa 1979, s. 475–477 (tekst *Pieśni o fladze*), s. 551 (nota edytorska).

7 K.I. Gałczyński, *Wiersze zebrane*, t.1, *Szarlatanów nikt nie kocha*, red. M. Nalewski, przedm. J.S. Ossowski, Warszawa 2014, s. 625–627 (tekst *Pieśni o fladze*), s. 724 (nota edytorska).

Istotny element tej ewolucji myślowej poety [w 1945 r.] zaznaczył wiersz „Dysproporcje”. Uderza kontrast z powstałą w roku 1944 „Pieśnią o fladze”, pisaną bezpośrednio pod wrażeniem Powstania Warszawskiego, gdy w obozie Altengrabow pojawili się uczestnicy powstania, dający relacje bezpośrednie:

O północy przy zielonych stolikach
modliły się diabły do cyfr.
Były szarfy i ordery, i muzyka
i stukał tajny szyfr.
Diabły w sercu swoim głupim, bo niedobrym,
rozwiązywały biało-czerwony problem.

„Pieśń” wynikała z ducha egzaltacji obozowej. Rachubę, kalkulacje polityczne potępiono w duchu tradycyjnym jako dzieło szatańskie. [...]

Niezależnie od bohaterskiej postawy powstańców i ogółu ludności Warszawy, która poniosła olbrzymie straty i tyle przecierpiała, dla ogromnej części opinii wydawało się ono bezmyślnością polityczną. Ale ci właśnie działacze [emigracyjni] skorzystali z okazji, aby fatalną aleję klęski powiększyć o nowy odcinek, dostawić kilka nowych posągów, samą klęskę przedstawiając jako losową nieuniknioną konieczność bytu narodowego w sytuacji politycznej końcowego etapu wojny światowej. Do tej emigracji pasowało historyczne powiedzenie na temat emigrantów arystokratycznych po rewolucji francuskiej: „niczego nie nauczyli się i niczego nie zapomnieli”. Bohaterowie Zaleszczyk, owa emigracja samochodowa, nadal uważali się za sól ziemi polskiej i nadal uważali, że mają prawo decydować, mobilizować, sprawować rządy, na razie moralne, nad krajem. Publicyści emigracyjni przyznawali, że popełniono błędy, że ponieśliśmy też klęskę, ale błędy były nieuniknione i klęska była nieunikniona, a wszystko to wynikało i z odległych konieczności historycznych, i wielkości duchowej tych, co je popełnili. Osobliwością tej postawy było to, że klęski polityczne traktowano jako triumfy moralne w duchu paradoksów romantycznej polityki XIX-wiecznej. Gałczyński uczcił bohaterstwo w dytyrambiczej „Pieśni o fladze” [...]⁸.

Wiesław Wohnout w swoich wspomnieniach, opublikowanych w 1966 r., stwierdził, iż *Pieśń o fladze* Konstanty Ildefonsa Gałczyńskiego napisał przy nim „w Monachium chyba, a może w Norymberdze” kilka miesięcy po zakończeniu II wojny światowej („jesienią 1945 albo w początku roku 1946”):

Siedzieliśmy w stołwce – w Monachium chyba, a może w Norymberdze. Tyle lat, dzisiaj już nie pamiętam. Ale niech się czytelnikowi nazwy tych miast nie kojarzą z „cudem gospodarczym”. To było jesienią 1945 albo w początku roku 1946. Obaj byliśmy w battle-dresach, z naszymi „Poland” na rękawach, a te miasta leżały w gruzach. Siorbaliśmy zupę z byle jakich talerzy dostarczonych przez UNRRE i patrzyliśmy na tłum „dipisów” przewalających się przez salę. Okna nie miały szyb, zaczynało deszczem. Kogo tam nie było! Kobiety obłożone tobołami i gromadami dzieci, podkarmieni już, ale z piętnem grozy w twarzach byli kacetowcy, byli niewolnicy niemieckich „bauerów”, wywiezieni

8 A. Stawar, *O Gałczyńskim*, Warszawa 1959, s. 205, 219, 220.

w latach wojny na przymusowe roboty, i jeńcy, jeńcy, jeńcy. Istna wędrówka narodów: słycać było wszystkie europejskie języki (i parę azjatyckich) – obraz aż prosił się o antropologa. Ale najliczniejsi wśród tych okolicznościowych nomadów byli oczywiście Polacy. Poznawaliśmy ich po schludniejszym wyglądzie, a także – co zwracało powszechną uwagę – po znaku szczególnym umieszczonym na czapce, w klapie marynarki, wpiętym we włosy kobiet, przytroczonym do fartuszków dzieci, a nawet – do tobołków. Znakiem tym była kokardka, wstążeczka albo po prostu szmatka zszyta z dwóch kawałków byle jakiego płótna. Byle jakiego, ale – w dwóch kolorach: białym i czerwonym.

– Patrz – trącił mnie Gałczyński. – Jeszcze ich nie oduczyli patriotyzmu...

Defilował przed nami jakiś berbec siedmio, może ośmioletni z ogromnym orzełkiem na za dużej cyklistówce. Za nim szedł ojciec. Źle mówię „szedł”. Raczej podskakiwał. Jedna nogawka spięta agrafką była pusta. Nieprawdopodobnie wychudzony mężczyzna wspierał się na kuli. Nie zapomnę nigdy jego twarzy. Nie miał brwi ani rzęs. Oczy pozbawione swego naturalnego otoczenia wydawały się nadmiernie duże, i – rzekłbyś – bezwstydnie obnażone. Ludzki wrak, nadpalona głównia... Policzki w szramach, szwach, zgrubieniach. Cała postać narzucała nieodparcie myśl o jakimś dniu, topieli czy pożarze, w każdym razie o podróży do kresu, skąd się już zazwyczaj nie wraca. Ale nad tą zmasakrowaną twarzą, nad tym podskakującym kościotrupem trzepotał się znak nadziei (wiary?, miłości?). Na czapce osadzonej z fantazją na bakier (z przechyłem na prawe ucho) – biało-czerwona szmatka. Przypięta niedbale szpilką, z jednym bokiem wolnym, chybotą się przy każdym podskoku i robiła wrażenie malutkiej chorągiewki. Może zresztą miała kształt proporczyka.

– Patrz – powtórzył Gałczyński i odstawił talerz. Stęzał w sobie. Zamiast łyżki ujął ołówek. Na leżącej obok papierowej serwetce (a może to było opakowanie od papierosów, rozdawanych nam szczerze przez UNRRĘ) napisał pierwsze zdanie:

Jedna była gdzie? Pod Tobrukiem...

Sala szumiała gwarem. Przez głośnik nadawano codzienny komunikat, a potem uparcie i żmudnie sylabizowano tysiące nazwisk osób poszukiwanych. Berbec z ogromnym orzełkiem na cyklistówce usadowił się przy sąsiednim stole i z wielkim apetytem pił supę wprost z talerza bez łyżki. Wstążeczka na czapce inwalidy chybotą się bez przerywy, bo z wybitych okien wpadał wilgotny wiatr. Gałczyński popatrywał na chłopca, na biało-czerwoną wstążeczkę na czapce inwalidy i pisał.

Druaga była gdzie? Pod Narwikiem.

Trzecia była pod Monte Cassino.

[...] przypomniał mi się tamten wiersz, jeden z najpiękniejszych, jakie Gałczyński napisał po wojnie. [...]

Jeszcze tego samego wieczoru przepisał Gałczyński w kilku egzemplarzach swoją pieśń o fladze na maszynie wypożyczonej od kogoś z personelu zaprzyjaźnionej placówki UNRRY i z miejsca (zanim jeszcze ukazała się w druku) rozpoczął się jej triumfalny marsz poprzez obozy dipisów i byłych jeńców. Słuchałem „Flagi” w Langwasser, słuchałem w Murnau, słuchałem na wieczorku poetyckim, zorganizowanym przez jakichś na pół dopiero wyleczonych ozdrowieńców-entuzjastów w polskiej sali szpitala w Ratzbonie.

Tekst wiersza (jak za naszych czasów konspiracyjnych) spisany był na bibułce, która po wieczorze krążyła z rąk do rąk, odczytywana półgłosem i znowu niezliczoną ilość razy

pracowicie odpisywana. W tych warunkach rzecz prosta nie obeszło się bez zniekształceń. Być może zresztą (jest to nawet bardzo prawdopodobne), że ostateczny kształt nadał Gałczyński swojej pieśni nieco później.

Z Niemiec wyjechał do Paryża, gdzie przygarnął go Czapski (Józef oczywiście). Zakwaterował się w ekspozyturze 2-giego Korpusu [Polskiego], w Hotel Lambert – którzy to już poeta w tym historycznym pałacu? Tam, w żołnierskiej stołówce, która dodała nowego, autentycznego splendoru podupadającej rezydencji – usłyszałem „Pieśń o fladze” po raz pierwszy w wykonaniu autora.

Były jak mi się wydaje pewne odchylenia od tekstu, który jako ostateczny wszedł następnie do wydań książkowych. [...] Z rozmysłu nie sięgam do zbioru wierszy Gałczyńskiego, ale zapisuję tych kilka strof tak, jak je zachowała wierna pamięć przyjaciół-recytatorów⁹.

Informację o napisaniu przez K.I. Gałczyńskiego *Pieśni o fladze* „po przybyciu do Altengrabow powstańczych transportów” przytoczył także (podobnie jak cytowany wyżej Andrzej Stawar) Andrzej Drawicz w swojej biografii poety, wydanej po raz pierwszy w 1968 r.:

Te liryczne szepty rozbija głośnym okrzykiem *Pieśń o fladze*, pisana po przybyciu do Altengrabow powstańczych transportów, pod wyraźnym działaniem silnie wzburzonych emocji. Do uczuć patriotycznych dołączały się tu motywy osobiste, bo Gałczyński nic jeszcze wówczas nie wiedział o losie żony i córki, przebywających w czasie okupacji w Warszawie.

Pieśń ma wszystkie cechy natychmiastowej, gorącej uczuciowo reakcji, patriotycznego porywu, w którym dobór słów staje się sprawą drugorzędną. Stąd jej patetyczna stylistyka, zasadniczo przeciw Gałczyńskiemu obca, stąd i operowanie najprostszymi symbolami o jednoznacznej wymowie, już niebezpiecznie ocierającymi się o banał, o melodramat. Ale autentyczność patriotycznych emocji pozwalała tego nie odczuwać; i tym razem wiersz trafiał w sedno zbiorowych uczuć, odbijał się szerokim rezonansem. Padły słowa, jakich najbardziej potrzebowano: „pozostaniesz biało-czerwona”.

Później, już po wojnie, zaczęto ten wykrzyczany rwącym się od uniesienia głosem wiersz oglądać na zimno, smakować, otaczać określonym politycznym kontekstem, zastanawiać się – zarówno po prawicy, jak i lewicy – co też autor chciał powiedzieć, jak rozumieć to: „I nigdy nie będziesz biała, i nigdy nie będziesz czerwona?”

Dużo w tym było nielojalności, w najlepszym wypadku – niezrozumienia; ale też nie po raz pierwszy rozgrywano Gałczyńskim polityczne partie, których reguły były mu obce, a wyniki obojętne¹⁰.

Z kolei Jan Szczawiej w antologii *Poezja Polski Walczącej 1939–1945*, wydanej w 1974 r., zamieścił mylną informację o napisaniu *Pieśni o fladze* „w obozie jenieckim w Łambinowicach [Stalag 344 Lamsdorf] w związku z przybyciem tam grupy jeńców z Powstania Warszawskiego”, a za jej pierwodruk uznał publikację w nu-

9 W. Wohnout, *Znak*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 2 VI 1966, nr 130.

10 A. Drawicz, *Konstanty Ildefons Gałczyński*, wyd. 1, Warszawa 1968, s. 137–138; wyd. 2, Warszawa 1973, s. 150.

merze 10, datowanym na 10 marca 1946 r., wydawanego w Warszawie, tygodnika „Dziś i Jutro”¹¹.

W 1983 r. w pierwszym tomie fundamentalnej bibliografii literatury polskiej czasów II wojny światowej *Pieśń o fladze* została umieszczona pod roczną datą jej napisania (1944) i opatrzona dodatkową informacją w nawiasie kwadratowym o ogłoszeniu jej drukiem na łamach „Dziś i Jutro” (1946, nr 10)¹².

W 1993 r. w wydawnictwie Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk *Literatura Polska 1918–1975*, w tekście Jacka Trznadla możemy przeczytać o K.I. Gałczyńskim, iż „wracając do Polski przez Paryż, przywiózł stamtąd tylko kilka wierszy patriotycznych, może szczerych, choć nieco kabaretowych, jak np. *Pieśń o żołnierzach z Westerplatte, Pieśń o fladze, Matka Boska Stalagów*”¹³. (Proszę o wybaczenie wtrącenia: czy naprawdę mówiąc akurat o trzech wyżej wymienionych wierszach tego poety wypada użyć określenia „nieco kabaretowe”?).

W tym samym roku córka poety Kira Gałczyńska napisała:

Dnia 1 października 1944 roku Konstanty Ildefons Gałczyński pisze jeden ze swych najślynniejszych, najczęściej recytowanych wierszy – *Pieśń o fladze*. W tym powszechnie znanym wierszu jest jeden fragment, brzmiący dziś niemal proroczo:

O północy przy zielonych stolikach
modliły się diabły do cyfr.
[...]
flaga jak ballada Szopenowska,
co ją tkąła sama Matka Boska.
Czyż nie jest to poetycka wizja niedalekiej już Jałty?¹⁴

Cytowany wyżej fragment powtórzyła autorka niemal co do słowa w kolejnej książce o ojcu (1998)¹⁵, a w następnej – dwa lata później – napisała:

Wtedy to, w październiku 1944, pod wpływem niekończących się rozmów z żołnierzami powstania o ich walce, o zagładzie miasta, o trwaniu mimo wszystko, pisze jeden ze swych najpopularniejszych, najbardziej znanych i najczęściej mówionych wierszy, w którym jak refren powtarzały się słowa:

I nigdy nie będziesz biała,
i nigdy nie będziesz czerwona,

11 *Poezja Polski Walczącej 1939–1945. Antologia*, t. 1, oprac. J. Szczawiej, Warszawa 1974, s. 1104–1105 (tekst *Pieśni o fladze*); t. 2, s. 540 (nota edytorska).

12 J. Czachowska, M. K. Maciejewska, T. Tyszkiewicz, *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia*, t. 1, Wrocław 1983, s. 131.

13 J. Trznadel, *Dawni kwadryganci i inni*. W: *Literatura Polska 1918–1975*, t. 2, 1933–1944, Warszawa 1993, s. 471.

14 K. Gałczyńska, *Konstanty Ildefons Gałczyński – Kriegsgefangener 5700*, Opole 1993, s. 37, (Jeńcy Wojenni 1939–1945. Fakty, Dokumenty, Sylwetki).

15 Eadem, *Gałczyński*, Wrocław 1998, s. 117–118, (A to Polska Właśnie).

zostaniesz biało-czerwona,
jak wielka zorza szalona...

To oczywiście *Pieśń o fladze*. Choć wiersze napisane w Altengrabow cytuję w całości, w przypadku *Pieśni* odstępuję od tej zasady, jako że jest ona doskonale znana¹⁶.

* * *

Czas na oddzielenie informacji niepewnych, czasem wręcz nieprawdziwych, i ustalenie faktycznej daty i miejsca powstania *Pieśni o fladze*, jak również dat i miejsc jej pierwodruków na łamach czasopism oraz w publikacjach książkowych, zarówno poza krajem, jak i w Polsce.

Szeregowy K.I. Gałczyński, zmobilizowany w końcu sierpnia 1939 r. do 15. batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza, 17 września dostał się do niewoli sowieckiej. Internowany w obozie jenieckim w Kozielsku, 25 października 1939 r. w ramach wymiany jeńców został wywieziony do Stalagu IV B Mühlberg, wówczas obozu o charakterze przejściowym. (Był jednym z 42 492 podoficerów i szeregowych Wojska Polskiego, którzy z niewoli sowieckiej zostali przekazani Niemcom w okresie od października do listopada 1939 r.). Od lutego 1941 r. przebywał w Stalagu XI A Altengrabow.

W dotychczasowych edycjach *Poezji zebranych* K.I. Gałczyńskiego i w publikacjach o nim dominuje przekonanie o napisaniu *Pieśni o fladze* 1 października 1944 r. po powstaniu warszawskim [sic], kiedy do stalagu Altengrabow napłynęli jeńcy z Warszawy, co wyżej przytaczałem¹⁷. Oba twierdzenia są dalekie od prawdy, skoro 1 października 1944 r. powstanie warszawskie jeszcze trwało, a pierwsi jeńcy – żołnierze Armii Krajowej – uczestnicy powstania warszawskiego przybyli do stalagu Altengrabow nie 1, lecz 7 października 1944 r., i to dopiero po tym dniu K.I. Gałczyński mógł napisać *Pieśń o fladze*, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części artykułu.

Nie znaczy to oczywiście, iż jeńcy polscy przebywający w stalagu Altengrabow nie wiedzieli wcześniej nic o trwającej od 1 sierpnia 1944 r. insurekcji warszawskiej. Jak wspominał w książce wydanej w 1959 r. jeden z mężów zaufania w Stalagu XI A Altengrabow plut. Franciszek Dończyk:

Z prasy i radia dowiadywano się, że przeszło dwa miesiące trwały nadludzkie zmagania heroicznie walczących powstańców w płonącej stolicy z przemocą wroga, przeszło dwa długie miesiące żyli Polacy altengrabowscy w niepewności o los swoich rodzin, o los rodaków, o los powstańców, o los samej Warszawy. Trudno po prostu opisać przygnębianie panujące w obozie na wieść o śmierci setek tysięcy [sic] rodaków pod gruzami

16 Eadem, *Zielony Konstanty czyli opowieść o życiu i poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*, Warszawa 2000, s. 201.

17 Miejsce powstania utworu mylnie natomiast ulokowali, jak już wiemy, W. Wohnout w swoich wspomnieniach (już po II wojnie światowej w Monachium lub w Norymberdze) i J. Szczawiej w antologii *Poezja Polski Walczącej...* (w obozie jenieckim Lamsdorf /Łambinowice).

zniszczonej przez bomby i granaty niemieckie Warszawy, o czym donosiły dochodzące do Altengrabow „Goniec Krakowski” i prasa niemiecka.

Dnia 2 października 1944 roku późnym wieczorem „Deutschland-Sender” podał wiadomość, że powstanie warszawskie zostało stłumione i że powstańcy tegoż dnia skapitulowali, poddając się tysiącami do niewoli¹⁸.

Prostując ostatnią mylną wiadomość (w rzeczywistości 2 października jedynie podpisano układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie, a zwarte oddziały Warszawskiego Korpusu Armii Krajowej poddały się, złożyły broń i wyszły z Warszawy do niewoli 4 i 5 października 1944 r.), odnotujmy iż to Franciszek Dończyk jako pierwszy podał daty przybycia do stalagu Altengrabow pierwszych transportów rannych i chorych powstańców warszawskich. Pierwszego – wczesnym rankiem 7 października 1944 r. (400 powstańców) oraz drugiego i trzeciego – po południu tego samego dnia. Także ten autor zanotował przytoczoną w niemieckim meldunku, wysłanym dwa dni później do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie, łączną liczbę internowanych wówczas w Stalagu XI A Altengrabow powstańców: 2655, w tym 445 kobiet i 54 chłopców (w wieku od 12 do 18 lat)¹⁹.

Trzeba w tym miejscu wspomnieć jeszcze, iż to z pewnością na podstawie danych z owego meldunku, do którego dotarła Polska Agencja Telegraficzna, liczby te powtórzone w wydawanym w Londynie „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” w grudniu 1944 r., informując także, iż z 745 przywiezionych tam rannych w ciągu trzech tygodni zmarło 30²⁰. Identyczne liczby internowanych w Altengrabow podał Bogusław Cereniewicz w swoich notatkach, zapisywanych wówczas w szpitalu dla jeńców chorych na gruźlicę w Tangerhütte, należącym administracyjnie do stalagu Altengrabow²¹.

Franciszek Dończyk sporządził także wykaz 39 powstańców jeńców zmarłych w stalagu Altengrabow w okresie od 7 października do 15 grudnia 1944 r.²² Z wykazu tego dowiadujemy się, iż pierwszy z nich Ryszard Posmych (urodzony w 1927 r.) zmarł 7 października, zatem już w dniu przybycia pierwszego transportu,

18 F. Dończyk, *Stalag XI A Altengrabow*, Wrocław 1959, s. 271.

19 Ibidem, s. 272–275. Tenże sam autor dwa lata później we wspomnieniu *Kriegsgefangener Nr 5700*, opublikowanym w tomie *Wspomnienia o K.I. Galczyńskim* (przedmowa i redakcja A. Kamińska i J. Śpiewak, Warszawa 1961, s. 286), powtórzył trzy ostatnie liczby rannych i chorych powstańców warszawskich przywiezionych do stalagu Altengrabow, ale chochlik drukarski zmienił dzienną datę ich przybycia na 8, zamiast 7 października 1944 r.

20 300.000 ludności Warszawy – w miejscowościach podstołecznych. *Tragiczny los żołnierzy Armii Krajowej w Stalagu XI-A*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 12 XII 1944, nr 294; przedruk – *Exodus Warszawy. Ludzie i miasto po powstaniu 1944*, t. 5, Prasa, oprac. J. Górski i in., Warszawa 1995, s. 235–236.

21 B. Cereniewicz, *Żołnierze z powstania warszawskiego w Altengrabowie*, „Przegląd Lekarski” (Warszawa) 1973, nr 1; przedruk – *Exodus Warszawy...*, s. 443.

22 W obozie w Altengrabow zmarło łącznie 48 powstańców warszawskich. Zob. F. Dończyk, *op. cit.*, s. 302; CMJW, MiD, sygn. 13, s. 12–14; ibidem, sygn. 14, s. 1–4.

a czterech kolejnych – następnego dnia. Niemal identyczną listę zmarłych opublikował Bogusław Cereniewicz, ale Feliksa Orlickiego (urodzonego 15 października 1899 r., zmarłego 25 października 1944 r.) mylnie potraktował jako drugiego jeńca z powstania warszawskiego zmarłego w Altengrabow 7 października²³.

Na powyższe relacje F. Dończyka i B. Cereniewicza powołali się autorzy dwóch publikacji książkowych poświęconych losom powstańców warszawskich w niemieckich obozach jenieckich – w 2003 r. Stanisław Kopf (na podstawie relacji Franciszka Dończyka)²⁴ i w 2008 r. Małgorzata Klasicka (na podstawie relacji Franciszka Dończyka i Bogusława Cereniewicza), która podała, iż pierwsze kolejowe transporty jeńców wyruszały do Stalagu XI A Altengrabow z obozu przejściowego Durchgangslager 121 (Dulag 121) w Pruszkowie od 3 października 1944 r. oraz, że do Altengrabow trafia w październiku i listopadzie tego roku najliczniejsza grupa powstańców warszawskich, licząca łącznie 5895 żołnierzy²⁵.

Reasumując: nie ulega żadnej wątpliwości, iż K.I. Gałczyński napisał *Pieśń o fladze* w Stalagu XI A Altengrabow nie 1 października 1944 r., lecz krótko po 7 października tego roku. Zatem nie przed, lecz po podpisaniu układu o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie (2 października), po wyjściu z Warszawy do niewoli zwartych oddziałów Warszawskiego Korpusu Armii Krajowej (4 i 5 października) i po przybyciu do Stalagu XI A Altengrabow pierwszych transportów powstańców warszawskich (7 października 1944 r.).

* * *

Kolejną kwestią do rozstrzygnięcia jest data i miejsce pierwodruku *Pieśni o fladze*. Zanim to jednak uczynimy, przypomnieć wypada pojawianie się w polskiej prasie na uchodźstwie mylnych informacji o śmierci K.I. Gałczyńskiego w czasie II wojny światowej i następnie ich sprostowań.

W styczniu 1942 r. Ksawery Pruszyński (attaché prasowy Ambasady RP w ZSRR, przeniesionej w październiku 1941 r. z Moskwy do Kujbyszewa i redaktor odpowiedzialny za wydawane tam czasopismo „Polska”) w artykule przeglądowym *Literatura polska w służbie Ojczyzny* zamieścił zagadkowo brzmiący fragment: „Więzienie przebył Adolf Nowaczyński²⁶, obóz koncentracyjny Konstany Gałczyński”²⁷.

23 F. Dończyk, *op. cit.*, s. 319–320; B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 453–454. Daty śmierci w stalagu Altengrabow R. Posmycha (7 X 1944 r.) i F. Orlickiego (25 X 1944 r.) potwierdził – na podstawie oryginalnej dokumentacji polskiej i niemieckiej zachowanej w Archiwum Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża – T. Łabuszewski, *Jeńcy wojenni – żołnierze Powstania Warszawskiego*. W: *Wielka ilustrowana encyklopedia powstania warszawskiego*, t. 4, red. nac. A.K. Kunert, Warszawa 1997, s. 575, 588.

24 S. Kopf, *Powstańcy w obozach jenieckich*, Warszawa 2003, s. 66–67.

25 M. Klasicka, *Kobiety-powstańcy warszawscy w niewoli niemieckiej (1944–1945)*, Opole 2008, s. 48.

26 A. Nowaczyński (1876–1944), poeta, dramatopisarz, eseista, satyryk, pamfletista, czołowy publicysta polityczny obozu narodowo-demokratycznego, aresztowany w okupowanej Warszawie dwukrotnie: 8 września 1940 r. i 5 września 1942 r., dwukrotnie więziony na Pawiaku i dwukrotnie zwalniany, zmarł 3 VII 1944 r. w szpitalu w Warszawie.

27 „Polska. Tygodnik Polaków w ZSRR” (Kujbyszew) 14 I 1942, nr 2, s. 1.

26 września 1943 r. na łamach wydawanego w Palestynie „Orla Białego” ukazał się artykuł ówczesnego kierownika Działu Widowiskowo-Muzycznego Dowództwa Armii Polskiej na Wschodzie, żołnierza poety, Jerzego Bazarewskiego, opowiadający niezwykłą historię nieformalnego nadania imienia Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego jednemu z działonów Karpackiego Pułku Artylerii, wchodzącego w skład Brygady Strzelców Karpackich (przemianowanej w styczniu 1941 r. na Samodzielną Brygadę Strzelców Karpackich). Dokonało tego kilku żołnierzy „spod poetyckich znaków”, którzy w maju 1942 r. w Palestynie (gdzie Karpacki Pułk Artylerii utworzył ze swojego składu 1. Karpacki Pułk Artylerii Lekkiej, a znaczną część kadry rozesłał do nowo tworzonych 2. i 3. Karpackich Pułków Artylerii Lekkiej) spotkali się po raz ostatni:

Ileż było próśb i smętku, gdy w zeszłym roku, po przyjeździe do Palestyny, działon rozszedł się w cztery strony świata. Każdy z nich poszedł do innego pułku. Zrobili wtedy ostatnie zebranie. [...] Borys przypomniał przeszłość. Gdy mówił, przed ich oczami defilowali ludzie i dni, radości i potęga młodości.

Borys mówił: – Nazwaliśmy się działonem Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego dlatego, że poeta ten okraślił nam życie, odwrócił siłą swoich strof naszą uwagę od najczarniejszej rozpacz, był bodźcem, był, że użyję tu jego słów, naszą „Wiktoria i muzą”. Pamiętacie, jak wieczorami Gustaw recytował jego wiersze?... Jak postanowiliśmy po kryjomu nazwać się jego imieniem?... Wielu jest poetów. Tyłu prawie co żołnierzy. Ale nam przypadł najbardziej do serca właśnie on. Pewnie, że to co mówię, opowiedziane poza naszym gronem wydać się może absurdałne i śmieszne. I dlatego nie opowiadajmy o tym nigdy i nikomu. Dobrze?... I jeszcze jedno. Trzeba pamiętać, że w wojsku nie wolno przybierać żadnych godeł czy nazw bez wiedzy starszych i przełożonych.

[...]

Ci chłopcy czasem zjeżdżają się. Wspominają wtedy swojego poetę. [...] Najważniejsza jest dla nich wojna. A tuż po niej – poezja. Tacy już są. Może to rasa... Może..., bo ja zresztą wiem?...

Bywają księżycowe noce, kiedy oczy gonią obłoki, a serca rytmicznie wydzwaniają wiersz, kiedy wałą bezdrożami artyleryjskie ciągniki, a serca rytmicznie wydzwaniają radiotelegraficzne titita.

W takie noce rozsiany po Bliskim Wschodzie działon Gałczyńskiego łączy się w jedno serce²⁸.

Przytoczony wyżej artykuł zaczynał się słowami: „Ostatnie doniesienia twierdzą, że Gałczyński żyje. Jest w niewoli”.

Trzy dni później Jan Olechowski, oficer oświatowy w Armii Polskiej na Wschodzie i redaktor „Dodatku Literacko-Naukowego” w „Dzienniku Żołnierza A.P.W. [Armii Polskiej na Wschodzie]” w obszernym tekście o poezji Konstantego Ilde-

²⁸ J. Bazarewski, *Działon imienia K.I. Gałczyńskiego*, „Orzeł Biały” (Palestyna) 26 IX 1943, nr 38, s. 8, (Sylwetki żołnierzy APW [Armii Polskiej na Wschodzie]).

fonsa Gałczyńskiego (ilustrowanym tekstami trzech jego przedwojennych wierszy) wskazał źródło tej radoszej wiadomości:

Sprostowanie, które podały „Wiadomości Polskie” na temat pogłosek o rzekomej śmierci K.I. Gałczyńskiego uradowało wielu jego wielbicieli. Gałczyński żyje i znajduje się w niemieckim obozie jeńców. [...] Dzisiaj, kiedy cudowna muza tego poety zamknięta jest za drutami niemieckiego obozu, przypomnijmy sobie kilka jego utworów. Niech dźwięczą nam jak przedtem, jak teraz i daj, Boże, jak dźwięczeń będą jeszcze długo²⁹.

Jeszcze w maju 1945 r. na łamach „Parady”, ilustrowanego dwutygodnika Armii Polskiej na Wschodzie wydawanego w Kairze, wspomnienia o swoich przedwojennych kontaktach z Konstantym Ildefonsem Gałczyńskim Tadeusz Wittlin zakończył następująco:

W jednym z numerów „Wiadomości Polskich” Zygmunt Nowakowski prostował krążącą pogłoskę o śmierci Gałczyńskiego w Warszawie, podając, że Konstanty żyje i znajduje się w obozie koncentracyjnym w Dachau. Od wzmianki tej upłynęło jednak dwa lata, osławiony zaś obóz w Dachau, w którym zmarło tysiące najlepszych Polaków, to obóz śmierci, bez wyjścia. Tam był zamknięty autor „Końca Świata”, który pisał, że „nic nie zostanie po mnie, jeno ten cichy żal...”³⁰.

Nie udało mi się odnaleźć owej przywołanej wyżej dwukrotnie notatki Zygmunta Nowakowskiego, opublikowanej w 1943 r. na łamach „Wiadomości Polskich”, wydawanych w Londynie.

Wiemy już jednak – o czym piszę w dalszej części artykułu – iż 3 listopada 1945 r. tygodnik „Polak”, wydawany w Polskim Okręgu Wojskowym „Dössel” w Peckelsheim w okupowanych Niemczech, a następnie 25 listopada tygodnik „Defilada”, wydawany przez 1. Dywizję Pancerną w Quakenbrück, w polskim sektorze okupacyjnym w ramach brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec, podały informację „z pierwszej ręki”, iż K.I. Gałczyński żyje.

Tymczasem w następnym miesiącu ponownie, tym razem w Warszawie, pojawiła się wiadomość o śmierci poety, zawierająca mylną informację o jego pobycie w stalagu Lamsdorf (Łąbinowice):

Nagle przyszła do nas wiadomość o śmierci Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Ten pełen talentu i temperamentu poeta, wyklinany i krytykowany przez jednych, uwielbiany po prostu przez drugich, miał zadatki na to, aby w literaturze polskiej zająć niepoczesne miejsce.

29 J. Olechowski, *Poezja, która została wśród nas*, „Dziennik Żołnierza A.P.W. [Armii Polskiej na Wschodzie]” (Palestyna) 29 IX 1943, nr 17, „Dodatek Literacko-Naukowy”.

30 T. Wittlin, *Konstanty po raz pierwszy*, „Parada” (Kair) 6 V 1945, nr 10.

Opatrzność zdecydowała jednak inaczej: gruźlica skróciła przedwcześnie życie poecie, wyczerpanemu prawie sześciolatnim pobylem w obozie jeńców. Ostatnio Gałczyński był w Lamsdorfie i obawialiśmy się już, czy nie znalazł się wśród ofiar tam dokonanej zbrodni.

Potem się znalazł i już się mówiło o jego powrocie do kraju. Niestety – nie wrócił³¹.

Komentując powyżej zacytowaną wiadomość o śmierci poety, Jerzy Turowicz na łamach krakowskiego „Tygodnika Powszechnego” 6 stycznia 1946 r. napisał:

Pisma warszawskie podały wiadomość o śmierci Gałczyńskiego. Wiadomość ta nie jest może zupełnie pewna. Gałczyński od września 39 r. przebywał w niewoli niemieckiej [sic]. Wiadomości od niego urwały się na krótko przed ostateczną klęską Niemiec. Od tego czasu słuch o nim zaginął. Przyszły dwie wieści o jego śmierci, sprzeczne ze sobą. – Jedna z nich – o zgonie w obozie koncentracyjnym w Dachau, dokąd miał być pono z obozu jenieckiego przeniesiony za napisanie patriotycznego wiersza. Druga – o śmierci na gruźlicę. Prawdy pewnie się wkrótce dowiemy. Jest jednak duże prawdopodobieństwo, że prawda ta będzie potwierdzeniem smutnej wieści.

Jeśli tak było, to staniemy wobec jednej z najcięższych strat wojennych literatury polskiej. Poezja Gałczyńskiego jest zjawiskiem absolutnie samorodnym i oryginalnym. Nie ma ani precedensu, ani wyraźnych filiacji.

[...] W każdym razie ciężko pomyśleć, [...] że przecięte zostały te nieprawdopodobnie bogate, różnorodne i nieoczekiwane możliwości, że już nigdy nie zadziwią nas i nie urzekną nowe kształty tej magii poetyckiej, której Wielkim Mistrzem był Konstanty Ildefons Gałczyński³².

Pięć dni później także wydawany w Krakowie „Przekrój” pod znamienym tytułem *Jeszcze za granicą... Zmartwychwstanie poety* zamieścił reprodukcję dwuzdaniowego liściku poety (podpisanego: Kot) do żony Natalii napisanego 8 grudnia 1945 r. w Meppen z równie krótkim komentarzem: „Należy zatem oczekiwać jedynie szybkiego jego powrotu do ojczyzny”³³.

Po dwóch dniach powtórzył tę wiadomość „Tygodnik Powszechny”: „[...] Podobno taki przedwczesny »pogrzeb« to dobra wróżba na długie życie. Mamy nadzieję, że i Gałczyński wkrótce wróci do kraju”³⁴, a tydzień później „Tygodnik Warszawski”: „[...] Oby powrócił jak najprędzej do pracy, bo go tu bardzo potrzebujemy. Poetów u nas bowiem cały legion, ale Gałczyńskiego – ani jednego”³⁵.

* * *

31 [J. Dobraczyński] J.D., *Zmarł Gałczyński*, „Tygodnik Warszawski” 16 XII 1945, nr 6, s. 8.

32 [J. Turowicz] j.t., *Poeta z Bożej łaski*, „Tygodnik Powszechny” (Kraków) 6 I 1946, nr 1, s. 3. W cytowanej wyżej swojej książce o ojcu Kira Gałczyńska (*op.cit.* s. 53) podaje mylną datę – grudzień 1945 r. – opublikowania powyższego tekstu J. Turowicza – i nie zaznacza opustek w przytoczonym cytacie.

33 „Przekrój” (Kraków) 11-19 I 1946, nr 40.

34 Redakcja, *Gałczyński żyje*, „Tygodnik Powszechny” (Kraków) 13 I 1946, nr 2.

35 [J. Dobraczyński] J.D., *Gałczyński żyje*, „Tygodnik Warszawski” 20 I 1946, nr 3.

Konstanty Ildefons Gałczyński pozostawał w niewoli niemieckiej aż do uwolnienia przez żołnierzy brytyjskich z komanda Hillersleben w kwietniu 1945 r. Przebywał kolejno m.in. w obozie tymczasowym dla „dipisów” w Höxter, w Peckelsheim, a później w Paryżu i Brukseli oraz w Lingen, Meppen i Quakenbrück na terenie utworzonego w maju 1945 r. polskiego sektora okupacyjnego (w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec), obsadzonego przez 1. Dywizję Pancerną i 1. Samodzielną Brygadę Spadochronową.

O przybyciu K.I. Gałczyńskiego do Peckelsheim napisano w wydawanym tam tygodniku „Polak” w przywołanym już wyżej numerze datowanym 3 XI 1945 r.:

Donosimy z radością, że wybitny poeta polski Konstanty Ildefons Gałczyński, o którym prasa wspominała kiedyś jako o zaginionym bez śladu, odnalazł się. Przedstawiciel naszego pisma dowiedział się przypadkowo, że poeta przebywa w obozie cywilnym w Höxter (Westfalia). W najbliższym czasie odbędzie się wieczór poetycki w Höxter, gdzie będzie cytował swoje utwory. Postaramy się uzyskać bezpośredni kontakt z poetą i podzielić się z czytelnikami wiadomościami o nim – od niego.

Tymczasem wyrażamy nasze serdeczne uczucia pod adresem wybitnego poety, który swą osobą powiększy znakomicie nieliczne i przetrzebione wojną grono polskich twórców na emigracji³⁶.

Ówczesny redaktor naczelny cytowanego tu tygodnika „Polak”, Witold Olszewski, po latach wspominał:

W końcu października lub w pierwszych dniach listopada r. 1945 polski oficer łącznikowy przy brytyjskim komendancie powiatowym w Höxter (Westfalia) zawiadomił redakcję tygodnika w Peckelsheim pn. „Polak”, że w obozie wysiedleńców w tymże Höxter przebywa od niejakiego czasu Konstanty Ildefons Gałczyński. Z ośrodka oficerskiego byłych jeńców w Peckelsheim [Polski Obóz Wojskowy „Dössel”] było do Höxter zaledwie kilkadziesiąt kilometrów. Niech to będzie, w pewnym sensie, miarą ówczesnych stosunków komunikacyjnych i kulturalnych: dopiero po kilku miesiącach wieść o Gałczyńskim dotarła do pobliskiego ośrodka polskiego, w którym przebywało kilka tysięcy inteligentów i wychodził tygodnik obejmujący – zarówno redakcyjnie, jak i kolportażem – całą strefę brytyjską okupowanych Niemiec.

Kilka osób wsiadło do samochodu i pojechało do Höxter. W sali miejscowego kasyna oficerskiego ów oficer łącznikowy zorganizował wieczór autorski Gałczyńskiego. Poeta był pełen werwy i w doskonałym nastroju. Widocznie podniecił go kontakt z gośćmi. Ciepłym, melodyjnym głosem urodzonego deklamatora recytował chyba kilkanaście przedwojennych wierszy. Zaczął figlarnie od „Nocnego testamentu”, dodając taki mniej więcej komentarz:

– Podobno rozeszła się po świecie wiadomość, jakoby umarł czy zginął w czasie wojny. W prasie Drugiego Korpusu ponoć ukazało się nawet wzruszające wspomnienie pośmiertne. Toteż będzie właściwe, jeśli swój powrót na ten padół otworzę właśnie tym wierszem.

36 *K.I. Gałczyński odnalazł się!*, „Polak” (Peckelsheim – Westfalia: Polski Obóz Wojskowy „Dössel”), 3 XI 1945, nr 41.

W tygodniku „Polak” z dn. 11 listopada [1945 r.] ukazało się krótkie sprawozdanie z wieczoru autorskiego oraz znany później powszechnie wiersz Gałczyńskiego „Pieśń o fladze”³⁷.

Dziwna i piękna – przerywamy wspomnienie redaktora Witolda Olszewskiego, by przytoczyć choć fragment owego sprawozdania z wieczoru autorskiego, wydrukowanego pod pierwodrukiem wiersza *Pieśń o fladze* – jest poezja Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego:

Pełna serdeczno-serafickich śpiewów, a przecież od czasu do czasu pojawia się w niej jakby bolesny grymas cierpiącego satyra. Coś na kształt chóru aniołów błogosławionych i odrzniętych dźwięczy w przesyconych przejmującą melodią strofach. Prostota i kunsztowność splatają się w mistrzowską, a jednocześnie dziecięcą jasną całość. Niezwykle słowa wybijają rytm wartki i niecierpliwy, zmieniają się tonacje, chrapliwe kontrasty spływają w harmonijne nieoczekiwane formaty i kadencje. Wstrząsająco piękna jest poezja Gałczyńskiego.

[...] W czasie wojny pisał bardzo niewiele – prawie wcale. Wiersz, który dziś zamieszczamy [*Pieśń o fladze*], jest jednym z tych kilku właśnie nie drukowanych nigdzie dotąd, a powstałych w czasie wojny utworów. Duszna, zabijająca swą monotonią atmosfera obozu jenieckiego nie sprzyja poetyckiej twórczości. W szarzyźnie brudnego dnia codziennego wygasają podniety, popieleje wyobraźnia.

Dziś jednak, w zbliżonych choć trochę do normalnych warunkach życia, wolno nam wierzyć, że bujny, gorący talent Gałczyńskiego wygrzebie się z pyłu powszedniości, że jego mocna, wspaniała „pieśń cherubińska” uderzy nowymi dźwiękami w pochmurny strop naszych czasów³⁸.

Powracamy do wspomnień redaktora „Polaka”, Witolda Olszewskiego:

Nawiasem powiedzmy, iż wiersz ów [*Pieśń o fladze*] – napisany w obozie jeńców w Altengrabow dnia 1 [sic] października 1944 – niezbadanymi drogami jeszcze z niewoli dotarł do kraju i był tam znany. Na ogół jednak krążył anonimowo i nie wiadano, iż autorem był Gałczyński.

Ogłoszenie wiersza w „Polaku” z podpisem poety było pierwszym powojennym publicznym występowaniem Gałczyńskiego. Wiadomość rozeszła się szybko. Tygodnik i Dywizji Pancerniej na okupacji w Niemczech „Defilada” przedrukował ją z „Polaka” i w ten sposób nowina o odnalezieniu, czy wskrzeszeniu Gałczyńskiego obiegła po wszystkich środowiskach kultury polskiej na zachodzie, a następnie dotarła do Polski.

Gałczyński po tym ujawnieniu się niedługo popasał w Höxter. Odwiedził kilkakrotnie redakcję „Polaka”, a potem – nawiązawszy kontakty z redaktorem „Defilady” Wojcie-

37 [W. Olszewski] Red.[aktor], *Nieznany wiersz Gałczyńskiego*, „Horyzonty” (Paryż-Londyn-Nowy Jork) VII 1956, nr 2, s. 23. Jako pierwszy powołał się na to świadectwo M.A. Supruniuk w swoim tekście *Emigracyjne dylematy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*. W: *Pani Stefa*, red. R. Habielski, K. Muszkowski, P. Kądziela, Londyn 1999, s. 84.

38 *Poezja drwiącego cherubina*, „Polak” (Peckelsheim – Westfalia: Polski Obóz Wojskowy „Dössel”) 11 XI 1945, nr 42.

chem Wasiutyńskim, przedwojennym znajomym z „Prosto z Mostu”, wyprawił się na teren 1 Dywizji Pancerniej. Napoiwszy tam konie, co dosyć długo trwało, bo pewnie szereg tygodni, wybrał się w podróż do Paryża i Brukseli, gdzie przebywał najdłużej. Wrócił do Niemiec jako zmilitaryzowany „imciarz” (scit [scilicet /łac./, to znaczy YMCA) paradował po oddziałach Dywizji w zamaszystym berecie i za dużych butach. Bywał wówczas także kilka razy w domu redaktora „Polaka”, który tymczasem został kierownikiem wydawanej [od 15 marca 1946 r.] z pomocą 1 Dywizji agencji prasowej „Informacja Prasowa” w siedzibie sekcji prasowej Dywizji w Quakenbrück. Wiadomo było, że Gałczyński wróci do Polski. Na te tematy wiódł ze znajomymi długie i jak zwykle pękające od paradoksów i fantastycznych rakiet rozmowy. Istotnie jakoś wiosną 1946 roku wyjechał³⁹.

Na temat pobytu K.I. Gałczyńskiego w Quakenbrück dysponujemy trzema – nieznacznie różniącymi się między sobą – relacjami. Pierwszą z nich ogłosił w 1975 r. wspomniany już wyżej Wojciech Wasiutyński, w latach 1945–1947 w stopniu podporucznika redaktor wydawanego w Quakenbrück tygodnika 1. Dywizji Pancerniej „Defilada”:

Gdy doszła mnie wiadomość, gdzie jest Gałczyński, postanowiłem przywieźć go do ośrodka prasowego Pierwszej Dywizji Pancerniej w Quakenbrück. [...]

Dał się zabrać jeepem na północ. Po drodze zatrzymaliśmy się w ośrodku pooflagowym w Dössel, gdzie nas serdecznie podjęto. [...]

W Quakenbrück Gałczyński był uroczy i obrzydliwy. Napisał niewiele: wiersz „Dysproporcje” – ten zrodził się w nim pod wpływem oglądania własnych nóg obutych w za duże buty wojskowe – felieton dla tygodnika dywizyjnego „Defilada”, którego tytułu już nie pamiętam, i żrącą satyrę na Stalina w postaci parafrazy pieśni z „Dziadów”: „Nie dbam jaka spadnie kara”.

[...]

Powiedziałem mu, że zacznę starania o prawo wjazdu dla niego do Wielkiej Brytanii, ale że trzeba pokonać wiele trudności formalnych, więc musi być cierpliwy. Tymczasem o pobycie Gałczyńskiego u nas dowiedziano się w Drugim Korpusie [Polskich Sił Zbrojnych walczącym we Włoszech] i wielbiciele poety z Janem Bielatowiczem na czele zaczęli się dopominać o jego wizytę, obiecując wydać zbiór jego poezji we Włoszech. Wobec tego wystawiłem Gałczyńskiemu przepustkę (oczywiście nielegalnie) do Paryża i dałem mu adres [Józefa] Czapskiego w Hôtel Lambert, by tam dowiedział się o najbliższy transport do Włoch (odchodziły wtedy dość regularnie z Francji). Dowiedziałem się później (ta część mojej relacji opiera się na opowiadaniach osób trzecich), że istotnie pojechał prosto do Hôtel Lambert. Przewijało się tam wtedy dużo Polaków w różnych mundurach. Podobno, nie przedstawiając się, siedział tam do wieczora, aż Czapski zwrócił mu uwagę, że musi iść, bo tu nie ma noclegów. Na to Gałczyński miał odpowiedzieć: „Kiedy mnie się śniła Matka Boska i powiedziała mi, że tu na Ile St. Louis mam pisać?” „Co pisać?” „Wiersze”. „Jakie wiersze? Jak pan się nazywa?” „Gałczyński”. „Ale chyba nie Konstany Gałczyński?” „Tak, Konstany”.

39 [W. Olszewski] Red.[aktor], *op.cit.*, s. 23–24.

Tymczasem na moje ręce przyszła z Krakowa przez Pragę Czeską kartka od Natalii Gałczyńskiej, zawiadamiająca męża, że obie z Kirą żyją, że jest im ciężko, ale jakoś dają sobie radę w Krakowie. Tę kartkę wysłałem od razu do Hôtel Lambert. Zrobiła na Gałczyńskim zrozumiałe wrażenie.

[...]

Z Paryża Gałczyński pojechał do Marsylii. Tam dowiedział się, że najbliższy transport do Drugiego Korpusu odejdzie za kilka dni. „To za późno” powiedział. Zawrócił na północ [...].

Wrócił nie do Paryża, a do Brukseli. [...] Ale pewnego dnia uświadomił sobie, że przepustka, którą mu dałem, już dawno przestała być ważna, wobec czego wrócił do Quakenbrück.

[...]

Wystawiłem nową przepustkę, która nie miała żadnego znaczenia. Odjechał do Brukseli, a stamtąd do Gdyni⁴⁰.

Autorem drugiej relacji, opublikowanej w 1993 r., jest Antoni Stefan Koper, w latach 1945–1947 członek redakcji „Dziennika Żołnierza 1. Dywizji Pancernej”, również wydawanego w Quakenbrück, który twierdzi, iż K.I. Gałczyńskiego przywiózł tam – jak się okazało, na kilkanaście dni – ppor. Konstanty Jeleński (Kot), również członek redakcji wspomnianego pisma:

Podczas jednej ze swych częstych wizyt w Brukseli, Kot Jeleński spotkał gdzieś poetę Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, który raczej cienko wówczas prządl. Jeleński zaprosił go do kwatery prasowej w Quakenbrück, gdzie będzie miał zapewniony dach nad głową i wikt, a nade wszystko całkowitą swobodę twórczą. Gałczyński z wielką ochotą skorzystał z zaproszenia i wieczorem, 18 listopada 1945 roku Jeleński wprowadził go – tak jak mnie pół roku przedtem – do kasyna hotelu Oldenburger Hof. Gość na razie miał dzielić pokój z Henrykiem Tyszyńskim, który był bardzo zadowolony i, jak zapewniał, zaszczycony towarzystwem sublokatora – znanego poety.

Rozmowy przy obiedzie nabrały rumieńców. Gość cytował poezję, często własne utwory, opowiadał dykteryjki nierzadko zabarwione abstrakcyjnym humorem. Jeżeli znalazła się whisky lub gin, nie protestował, gdy napełniano mu kieliszek za kieliszkiem.

Aliści sielanka nie trwała długo. [...] Gałczyński wrócił [...] po paru dniach do Paryża⁴¹.

Trzecią relację opublikował w 1996 r. Edmund Goll, w latach 1945–1947 w stopniu sierżanta kierownik drukarni w Kwaterze Prasowej 1. Dywizji Pancernej w Quakenbrück, który potwierdził cytowane wyżej wspomnienie Wasiutyńskiego o zaproszeniu i przywiezieniu K.I. Gałczyńskiego do Quakenbrück właśnie przez niego:

Po klęsce Niemiec i okupacji „landu” Oldenburga przez 1 Dywizję Pancerną Kwatera Prasowa osiadła w Quakenbrück, gdzie była drukarnia na chodzie, zarekwirowana na potrzeby wojska. – Wychodziły w niej „Dziennik Żołnierza 1 Dywizji Pancernej” i ty-

40 W. Wasiutyński, *Wspomnienia o Gałczyńskim*, „Wiadomości” (Londyn) 16 II 1975, nr 7.

41 A.S.Koper, *Prasa polska w Niemczech*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1993, t. 105, s. 14–15.

godnik „Defilada” Wojciecha Wasiutyńskiego. Aby „Defiladę” rozpowszechnić i załapać nowych wiadomości, Wasiutyński jeździł po obozach i skupiskach polskich. Za każdym razem przywoził jakąś znakomitość.

Pewnego razu wrócił w towarzystwie gościa, który swoją osobowością przyciągał, wzbudzał zainteresowanie. Ubrany był w sorty amerykańsko-kanadyjskie, na nogach zdezelowane pantofle, w rękę wypchany wór żołnierski.

Wasiutyński zwrócił się do mnie:

– Edmund, to jest poeta Konstanty Ildefons Gałczyński.

Aż mnie zatkało. Z nabożeństwem podałem rękę przybyszowi. Już dawno słyszałem, że narodził się nam nowy Słowacki. Dreszcz przeleciał przeze mnie – uściśnłem dłoń pomazańcowi Bożemu!

– Kolego, Edmund jest szefem naszej drukarni – oznajmił Wasiutyński i zabrał gościa do siebie.

Kwaterna Prasowa mieściła się w zarekwirowanym hotelu Oldenburger Hof. Pokój zajmowałem z „prezesem” Kazimierzem Wysockim. Pracę rozpoczynaliśmy o 11 rano, a kończyliśmy około 7–8 wieczorem.

Następnego rana ktoś zapukał do drzwi. Otworzyłem. Na progu stał zakłopotany Gałczyński, w rękę trzymał parę amerykańskich butów olbrzymich rozmiarów.

– Panie szefie, przyszedłem poprosić o zamianę tych butów na mniejsze, są prawie nowe, pantofle na nogach już się rozlatują.

– Mistrzu, niech pan wejdzie. Ja jestem szefem drukarni, a nie magazynu mundurowego. Niedaleko jest Obóz Zapasowy, z pewnością otrzyma pan od naszego dowódcy, mjra [Adama] Łubkowskiego, polecenie, aby wydano panu pełne umundurowanie.

Aby wojsko nie piło samogonów, przydzielano nam raczej alkoholu. Spojrzał wymownie na dwie butelki whisky stojące w kącie. Wypiliśmy po dwa głębsze i poszliśmy do drukarni.

W Kwaterze Prasowej urządzono mu wieczór autorski, na którym rzeczywiście pokazano wielką klasę świetnego poety. Gwoździem wieczoru był wspaniały wiersz o butach, zaczynający się od słów: „Buty za duże, noga za mała i przez to właśnie historia cała”. Chodził wtedy po sali, deklamował i potrząsał buciorami. Następnie z zakamarków kieszeni wyciągał kartki i wygłaszał coraz to świetniejszy wiersz czy poemat z minionych czasów. Impreza poetycka, na którą zaproszono elitę garnizonu, wielce mu pomogła – w kilka dni potem Gałczyński paradował ubrany jak z igły w mundurze pancerniaka. Oczywiście każdy miał za honor wypić z poetą wódkę.

[...]

W okresie „bawienia” u nas, chyba przez rok [sic], znikał i wtedy echo niosło o jego popijawach w innych oddziałach [...]⁴².

W rzeczywistości nie po roku, lecz po czterech miesiącach od pojawienia się w Quakenbrück, K.I. Gałczyński przez Brukselę wyjechał do Antwerpii, skąd wrócił do kraju drogą morską na szwedzkim statku repatriacyjnym „Ragne”, schodząc na ląd w porcie w Gdyni 21 lub 22 marca 1946 r.

42 E. Goll, *Dwóch Konstantych – dwie Kiry*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 17 IV 1996, nr 93, „Środa Literacka”, s. 4.

I w tym miejscu możemy już podać dane o pierwodruku (czy raczej: pierwodrukach) *Pieśni o fladze* w prasie oraz w tomach autorskich K.I. Gałczyńskiego zarówno w kraju, jak i na uchodźstwie – dane, których zabrakło w trzech dotychczasowych edycjach jego poezji zebranych.

Pieśń o fladze została po raz pierwszy opublikowana w Polsce na łamach wydawanego w Warszawie bliżej nieznanego konspiracyjnego pisma „Polska i Świat” w numerze 3, opatrzonym datą 1 lipca 1945 r., bez nazwiska autora⁴³. Do wyjaśnienia pozostają okoliczności, w jakich tekst wiersza trafił już wówczas do Warszawy⁴⁴.

Natomiast pierwodruk (już z nazwiskiem autora) na łamach czasopism polskich wychodzących poza krajem ukazał się w tygodniku „Polak”, wydawanym w Polskim Okręgu Wojskowym „Dössel” w Peckelsheim, w numerze 42. datowanym 11 listopada 1945 r. Następnie w ślad za tą edycją wiersz został przedrukowany na łamach tygodnika „Defilada”, wydawanego przez 1. Dywizję Pancerną w Quakenbrück (w polskim sektorze okupacyjnym w ramach brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec), w numerze 40, opatrzonym datą 25 listopada 1945 r.⁴⁵

Kolejne przedruki *Pieśni o fladze* pojawiły się w następujących czasopismach polskich, również ukazujących się poza krajem: „Orzeł Biały”, Rzym, 23 XII 1945, nr 51; „Parada”, Kair, 1 I 1946, nr 1; „Tygodnik Polski”, Nowy Jork, 13 I 1946, nr 2; „W Drodze”, Jerozolima, 16 I 1946, nr 1; „Pamiętnik Literacki”, Fryburg, I–III 1946, nr 7, s. 29–30. Niemal we wszystkich tych publikacjach wiersz opatrzony był mylną dzienną datą napisania: 1 października 1944 r.

Dopiero później doszło do pierwodruku w kraju w obiegu oficjalnym na łamach tygodnika „Dziś i Jutro”, wydawanego w Warszawie, w numerze 10, datowanym 10 marca 1946 r.⁴⁶, a zatem jedenaście, dwanaście dni przed powrotem autora do

43 Wydawane od kwietnia 1945 r. pismo to nie mogło być zatem pismem Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (zob. W. Chojnacki, Jastrzębski M., *Bibliografia polskich publikacji podziemnych wydanych pod rządami komunistycznymi w latach 1939–1941 i 1944–1953. Czasopisma, druki zwarte, druki ulotne*, Warszawa 1996, s. 66), organizacji utworzonej jak wiadomo we wrześniu 1945 r.

44 Jedynie w *Calendarium życia i prac Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*, opublikowanym w 1961 r. w tomie wspomnień o poecie, znajdujemy zagadkową informację: „1944 – [...] Po powstaniu warszawskim dociera do kraju [ze stalagu Altengrabow] wiersz *Pieśń o fladze*” – zob. *Wspomnienia o K.I. Gałczyńskim...*, s. 21.

45 Niżej podpisany we wcześniejszych trzech publikacjach uznawał mylnie za datę napisania *Pieśni o fladze* dzień 1 X 1944 r. i za jej pierwodruk poza krajem druk na łamach numeru „Defilady” datowanego 25 XI 1945 r. – zob. *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939–1945*, t.3, oprac. D. Baliszewski i A.K. Kunert, Warszawa 2000, s. 2203; *Wielka ilustrowana encyklopedia powstania warszawskiego*, t. 3, *Kronika*, oprac. A.K. Kunert i Z. Wąlkowski, cz. 2, Warszawa 2001, s. 562 (w obu tych książkach reprodukcje *Pieśni o fladze* z „Defilady”); „*Warsaw Concerto*”. *Powstanie Warszawskie w poezji*, wybór i oprac. A.K. Kunert, Warszawa 2004, s. 191–193.

46 Prawdopodobnie jako pierwszy podał tę informację Jan Szczawiej w opracowanej przez siebie antologii *Poezja Polski Walczącej...*, s. 1104–1105 (tekst *Pieśni o fladze*); t. 2, s. 540 (nota edytorska).

kraju. Tamże pojawiła się mylna informacja o miejscu powstania utworu: „Pisane w Łambinowicach 1944 r.”

Do wyjaśnienia pozostaje kwestia, skąd Jan Dobraczyński zaczerpnął fragment tego wiersza w cytowanym już wyżej wspomnieniu pośmiertnym [sic] o Konstantym Ildefonsie Gałczyńskim, opublikowanym 16 grudnia 1945 r. na łamach „Tygodnika Warszawskiego” (nr 6): czyżby z pierwodruku w prasie konspiracyjnej, czy może z wydawanych w Niemczech tygodników „Polak” lub „Defilada”?

Pierwodrukiem *Pieśni o fladze* w tomie autorskim na uchodźstwie stała się publikacja w tomiku *Wiersze*, wydanym w Rzymie w kwietniu 1946 r. (s. 35–37)⁴⁷, a w kraju – w obszernym tomie *Wiersze*, wydanym w Warszawie w listopadzie 1946 r. (s. 338–340)⁴⁸.

Pierwszy z wymienionych tu powojennych tomów autorskich Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (w którym jego wiersze powstałe przed wojną „zrekonstruował z pamięci” – co jest kolejnym dowodem niezwyklej ich popularności – cytowany już wyżej żołnierz poeta, Jan Olechowski) został opatrzony przedmową Jana Bielatowicza:

Gdyby przyszło jednym słowem odpowiedzieć na pytanie: „co to jest poezja?”, bardzo trafną odpowiedzią byłoby imię własne: Gałczyński. Gdyby wolno użyć na określenie poezji trzech wyrazów, sformułowałyby się chętnie: Konstanty Ildefons Gałczyński. Bowiem w człowieku noszącym te imiona nie ma nic poza poezją, a nawet przez imiona jego prześwieca ona jak słońce przez różaną dłoń dziewczyny. Poezja integralna, całkowita, konsekwentna, wszechobecna, poesia militans [łac., poezja wojująca].

[...]

Na szczyty sentymentu wychodzi poezja Gałczyńskiego w okresie niewoli poety.

[...]

Królestwem prawdziwym Gałczyńskiego jest mowa, w której sezamie zamyka się poeta, gdy pisze poezje. Jest urzeczony słowem, kocha się w słowie baz pamięci, umie się z nim obchodzić. Tak trzeba czytać te wiersze: jako poczęte z kruszcu mowy polskiej, dobrane i wyrzeźbione przez doświadczonego mistrza sztuki słowa, po to, aby spojrzeć na świat inaczej, piękniej, pełniej, bez więzów, bez konwenansów, bez przesądów, ale zawsze z miłością⁴⁹.

47 Datę wydania w Rzymie 59-stronicowego tomiku autorskiego K.I. Gałczyńskiego *Wiersze* (projekt okładki – Stanisław Westwalewicz, przedmowa – Jan Bielatowicz) ustaliłem na kwiecień 1946 r. na podstawie informacji o jego ukazaniu się, zamieszczonej w artykule *Kronika kulturalna*, „Orzeł Biały” (Rzym) 5 V 1946, nr 18.

48 Datę wydania w Warszawie liczącego 352 strony tomu autorskiego K.I. Gałczyńskiego *Wiersze* (krótka przedmowa autora na s. 5 datowana jest: 9 VIII 1946 r.), drukowanego od sierpnia lub września t.r. („W druku jest już tom „Wierszy” K.I. Gałczyńskiego z ilustracjami [Jana] Knothego” – zob. W.B., „Oficyna Księgarska”, „Tygodnik Warszawski” 29 IX 1946, nr 39, s. 8), określam na listopad 1946 r. na podstawie zapowiedzi, iż tom ten „ukaze się istotnie wkrótce” („Przekrój” [Kraków] 17 XI 1946, nr 84, s. 21).

49 K.I. Gałczyński, *Wiersze*, Rzym 1946, s. 5, 10.

W tomiku tym wiersze powstałe przed wojną „zrekonstruował z pamięci” – co jest kolejnym dowodem niezwyklej ich popularności – cytowany już wyżej żołnierz poeta, Jan Olechowski:

Wzruszający jest fakt wydania we Włoszech tomu poezji Gałczyńskiego, spisanych z pamięci przez wielbicieli jego poezji. Zmieściły się tam, nawiasem mówiąc, nawet wiersze, których nigdy nie napisał, wiele utworów ukazało się z przestawionymi lub zniekształconymi strofami, ale jedyny to w swoim rodzaju i rzadki hołd złożony współczesnemu, żyjącemu poecie. Tomik ten, swoiste curiosum, powinien niewątpliwie obok innych wydań znaleźć się w jakiejś gablocie pamiętek po Gałczyńskim⁵⁰.

Z kolei Tadeusz Zajączkowski wspominał:

Od 1939 roku nie widziałem go już. Ale wciąż odczuwałem jego obecność w mym życiu. A więc w Bolonii (ciekawe, że było to właśnie w Bolonii) odwiedził mnie w lecie [sic] 1945 roku młody poeta polski Janek Olechowski (nie żyjący już dziś, a wówczas plutonowy podchorąży) i zażądał kategorycznie, abym natychmiast i bez zwłoki spisał wszystkie znane mi wiersze Gałczyńskiego. Bo, jak się wyjaśniło, powstał na ziemi włoskiej projekt uczczenia Konstantego wydaniem tomu jego wierszy. Młodzi entuzjaści poezji Gałczyńskiego, będący aktualnie żołnierzami wojska polskiego stojącego po zakończonej już kampanii włoskiej garnizonami na adriatyckim wybrzeżu, zdecydowali – w braku wszelkich źródeł – odtworzyć wiersze z pamięci. Powstał z tego tomik rojący się rozpaczliwie od błędów i nieścisłości, ale będący także wzruszającym dowodem tego, jak bardzo poezja Gałczyńskiego była bliska i potrzebna ówczesnej młodzieży⁵¹.

Czy tylko ówczesnej?

Bibliografia

OPRACOWANIA

- Chojnacki W., Jastrzębski M., *Bibliografia polskich publikacji podziemnych wydanych pod rządami komunistycznymi w latach 1939–1941 i 1944–1953. Czasopisma, druki zwarte, druki ulotne*, Warszawa 1996.
- Czachowska J., Maciejewska M.K., Tyszkiewicz T., *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia*, t. 1, Wrocław 1983.
- Dończyk F., *Stalag XI A Altengrabow*, Wrocław 1959.
- Drawicz A., *Konstanty Ildefons Gałczyński*, Warszawa 1968, wyd. 2, Warszawa 1973.
- Exodus Warszawy. Ludzie i miasto po powstaniu 1944*, t. 5, *Prasa*, oprac. J. Górski i in., Warszawa 1995.
- Gałczyńska K., *Gałczyński*, Wrocław 1998, (A to Polska Właśnie).

50 A. Kamieńska, J. Śpiewak, *Przedmowa*. W: *Wspomnienia o K. I. Gałczyńskim...*, s. 14–15.

51 T. Zajączkowski, *Powroty*. W: *ibidem*, s. 162–163.

- Gałczyńska K., *Konstanty Ildefons Gałczyński – Kriegsgefangener 5700*, Opole 1993, (Jeńcy Wojenni 1939–1945. Fakty, Dokumenty, Sylwetki).
- Gałczyńska K., *Zielony Konstanty czyli opowieść o życiu i poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*, Warszawa 2000.
- Gałczyński K.I., *Dzieła*, t. 1, *Poezje*, red. Z. Feddecki, N. Gałczyńska i in., przedm. i przypisy A. Stawar, Warszawa 1957.
- Gałczyński K.I., *Dzieła*, t. 1, *Poezje*, red. K. Gałczyńska i B. Kowalska, Warszawa 1979.
- Gałczyński K.I., *Wiersze*, przedm. J. Bielatowicz, Rzym 1946.
- Gałczyński K.I., *Wiersze*, Warszawa 1946.
- Gałczyński K.I., *Wiersze zebrane*, t. 1, *Szarlatanów nikt nie kocha*, red. M. Nalewski, przedm. J.S. Ossowski, Warszawa 2014.
- Klasicka M., *Kobiety-powstańcy warszawscy w niewoli niemieckiej (1944-1945)*, Opole 2008.
- Kopf S., *Powstańcy w obozach jenieckich*, Warszawa 2003.
- Łabuszewski T., *Jeńcy wojenni – żołnierze Powstania Warszawskiego*. W: *Wielka ilustrowana encyklopedia powstania warszawskiego*, t. 4, red. A.K. Kunert, Warszawa 1997.
- Markiewicz H., Romanowski A., *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990.
- Markiewicz H., Romanowski A., *Skrzydlate słowa. Seria druga*, Warszawa 1998.
- Markiewicz H., Romanowski A., *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, wydanie nowe, popr. i znacznie rozsz., Kraków 2007.
- Poezja Polski Walczącej 1939–1945. Antologia*, oprac. J. Szczawiej, Warszawa 1974.
- Stawar A., *O Gałczyńskim*, Warszawa 1959.
- Supruniuk M.A., *Emigracyjne dylematy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*. W: *Pani Stefa*, red. R. Habielski, K. Muszkowski i P. Kądziała, Londyn 1999.
- Świąch J., *Literatura polska w latach II wojny światowej*, Warszawa 1997, wyd. 2, Warszawa 2002.
- Trznadel J., *Dawni kwadryganci i inni*. W: *Literatura Polska 1918–1975*, t. 2, 1933–1944, Warszawa 1993.
- „Warsaw Concerto”. Powstanie Warszawskie w poezji*, wybór i oprac. A.K. Kunert, Warszawa 2004.
- Wielka ilustrowana encyklopedia powstania warszawskiego*, t. 3, *Kronika*, oprac. A.K. Kunert i Z. Walkowski, cz. 2, Warszawa 2001.
- Wspomnienia o K.I. Gałczyńskim*, przedm. i red. A. Kamińska i J. Śpiewak, Warszawa 1961.
- Zajączkowski T., *Powroty*. W: *Wspomnienia o K. I. Gałczyńskim*, przedm. i red. A. Kamińska i J. Śpiewak, Warszawa 1961.

CZASOPISMA

- „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 1944, 1966, 1996.
- „Dziennik Żołnierza A.P.W. [Armii Polskiej na Wschodzie]” (Palestyna) 1943.
- „Horyzonty” (Paryż-Londyn-Nowy Jork) 1956.
- „Orzeł Biały” (Palestyna) 1943, (Rzym) 1946.
- „Parada” (Kair) 1945.
- „Polak” (Peckelsheim – Westfalia: Polski Obóz Wojskowy „Dössel”) 1945.
- „Polska. Tygodnik Polaków w ZSRR” (Kujbyszew) 1942.
- „Polska i Świat” (Warszawa) 1945.
- „Przegląd Lekarski” (Warszawa) 1973.

- „Przekrój” (Kraków) 1946.
„Tygodnik Powszechny” (Kraków) 1946.
„Tygodnik Warszawski” 1945, 1946.
„Walka” (Warszawa) 1940.
„Wiadomości” (Londyn) 1975.
„Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1993.

***A song about the flag* by Konstanty Ildefons Gałczyński (Summary)**

Keywords: Konstanty Ildefons Gałczyński, Stalag XI A Altengrabow, German captivity, Warsaw Rising, war literature

Pieśń o fladze [A song about the flag] is one of the two (apart from *Pieśń o żołnierzach z Westerplatte* [A song about the soldiers of Westerplatte]) most important and most famous poems of Konstanty Ildefons Gałczyński, which were written by the poet during World War 2. However, in the case of the title poem, both the date and circumstances of composing it, as well as the date and place of the first printing and reprintings of it have still remained shrouded in mystery. The situation is the more surprising as after World War 2 there have appeared not only three editions of collected poems by Gałczyński, but also several studies devoted to the poet.

In the present article, I attempt to prove that *A song about the flag* was written in Stalag XI A Altengrabow, shortly after 7 October 1944 (when the first transports of Warsaw Insurgents reached the place), whereas it was first published in Warsaw on 1 July 1945 in the columns of the rather unknown conspiratorial magazine *Polska i Świat* [Poland and the World] (the author's name not given). The first printing of the poem (already with the author's name given) appeared on 11 November 1945 in the weekly *Polak* [A Pole] edited in the Polish Military District "Dössel" in Peckelsheim. Still, as regards the first appearance of the poem in the official circulation in Poland, it did not take place until on 10 March 1946 in the columns of the weekly *Dziś i Jutro* [Today and Tomorrow]. At last, its first printing in the author's volume in exile was in the collection entitled *Wiersze* [Poems], edited in Rome in April 1946, while its printing in the author's volume of poems in Poland was finalized in the extensive collection under the same title, which appeared in Warsaw in November of the same year.